

opusdei.org

Bardzo ludzcy i bardzo Boży (10): Pójde za Tobą, dokądkolwiek się udas

Cnota męstwa pozwala nam
podążać za Jezusem niezależnie
od zmieniających się
warunków naszego życia i
naszego otoczenia.

30-10-2022

Jezus opuszcza dom Szymona.
Właśnie uzdrowił wielu chorych i

wypędził bardzo wiele demonów.
Kiedy zamierzał przepłynąć na drugi
brzeg jeziora, zbliżył się do Niego
uczony w Piśmie, być może olśniony
tymi wszystkimi cudami, i rzekł:
«Nauczycielu, pójdę za Tobą,
dokądkolwiek się udasz» (Mt 8, 19).
Jakie intencje działały w głębi serca
tego człowieka? Do jakiego stopnia
zdawał sobie sprawę z tego, co
oznaczało pójście za Nauczycielem?
Wiemy tylko, co odpowiedział mu
Jezus: «Lisy mają nory, a ptaki
podniebne — gniazda, lecz Syn
Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by
głowę mógł położyć» (Mt 8, 20).

Chociaż na pierwszy rzut oka słowa
te mogą wydawać się bardzo twarde,
jakby służące pozbawieniu każdego
złudzeń, wszystko zależy od tego,
czego uczony w Piśmie poszukiwał w
Chryście. Apostołowie z pewnością
słyszeli podobne odpowiedzi i
odkrywali w nich raczej zaproszenie
niż ostrzeżenie lub hamulec. W ten

sposób pojmuje się, na przykład, fakt, że Piotr, Jan i Jakub zostawili «wszystko», kiedy Jezus powołał ich na zakończenie dnia pracy (por. Łk 5, 11) albo że to samo zrobił Mateusz, kiedy pobierał podatki, a Pan poszedł go szukać (por. Łk 5, 28). Apostołowie rozumieją, że, chociaż brak miejsca «gdzie by głowę (...) położyć» może oznaczać wielką ofiarę, wszystko ma niewielką wartość w porównaniu z życiem u boku Jezusa.

Pan zatem wypowiada się mocno, ponieważ nie chce, żeby ten człowiek został zwiedziony, nie chce, żeby być może sądził, że skorzysta z fantastycznego projektu, w którym wszystko zawsze będzie szło jak z płatka. Dlatego że w drodze u boku Jezusa, często trudności — zmęczenie, własne lub cudze wady, niezrozumienie, nieporozumienia — mają większy ciężar niż by się nam to podobało. To właśnie wówczas cnota męstwa, wywyższona przez

łaskę Bożą, okazuje się decydująca. Cnota ta daje nam oręż, żeby nasze pragnienie podążania za Jezusem «dokądkolwiek się uda», było większe niż jakakolwiek przeszkoda.

Uczuciowość zawsze skierowana ku Bogu

«Szczęście w niebie jest dla tych, którzy potrafią być szczęśliwi na ziemi»^[1], zwykł powtarzać św. Josemaría. W naszej codzienności jest wiele rzeczy, które sprawiają nam radość, ale rodzą się również przeciwności, które wystawiają nas na próbę. W tym sensie jest czymś logicznym, że nasze szczęście na ziemi ma wiele wspólnego z umiejętnością opanowywania tych skomplikowanych chwil, tych dni, w których prawie nic nie wychodzi tak, jak zaplanowaliśmy. Męstwo ma z tym wiele wspólnego, ponieważ przeobraża przeszkody w szanse, aby ponownie ukierunkować nasze

najgłębsze pragnienia, po raz kolejny,
we właściwą stronę — ku Bogu.

Męstwo kształtuje naszą
uczuciowość, żeby większy wpływ
wywierał na nią Bóg niż okoliczności
osobiste lub zewnętrzne, które
zawsze mogą się zmienić.

Są rzeczy niepotrzebne do szczęścia,
które czasami być może jawią się
nam jako niezbędne. Może to mieć
miejsce w przypadku pewnych
wygód, które dzisiaj są niemal czymś
powszechnym, ale również w
przypadku innych potrzeb, które
mogliśmy sobie stwarzać, niemal nie
zdając sobie z tego sprawy.

Niezależnie od uświadomienia sobie
tych zależności chcemy być
wystarczająco wolni, żeby
okoliczności zewnętrzne nie
podejmowały decyzji za nas, żeby zła
chwila nie pozbawiała nas uśmiechu,
żeby zmęczenie nie pokonywało nas
tak szybko albo żebyśmy byli w
stanie rezygnować z osobistego

upodobania na rzecz kogoś innego. Męstwo czyni nas mniej zależnymi od tego wszystkiego, co nie jest miłością Boga, dzięki czemu będziemy zadowoleni pośród różnych ludzi, w dowolnym miejscu, i poświęcając się dowolnemu zadaniu.

I tak, kiedy tłumy chciały ogłosić Jezusa królem, entuzjazmując się Jego cudami, On «nie dał się uwieść triumfalizmowi: był wolny. Jak na pustyni, kiedy odrzucił pokusy Szatana, dlatego że był wolny i Jego wolnością było podążanie za wolą Ojca (...). Pomyślmy dzisiaj o naszej wolności (...). Czy jestem wolny? Czy też przeciwnie, jestem niewolnikiem moich namiętności, moich ambicji, bogactw, mody?»^[2]. Święty Paweł przekazuje nam swoje doświadczenie: «Ja bowiem nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem. Umiem cierpieć biedę, umiem też korzystać z

obfitości. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, korzystać z obfitości i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia» (Flp 4, 11-13). Dla niego nic nie jest przeszkodą na jego drodze do tego, czego naprawdę pragnie — miłować Boga całym swoim sercem.

Większe dobro jest niekiedy najmniej oczywiste

Wystarczy realistyczne spojrzenie na świat, żeby uznać konieczność męstwa. Zauważamy, że okoliczności, pozytywne lub negatywne, wywierają na nas wpływ. Zdajemy sobie sprawę z konieczności przetrwania pewnych trudnych okresów bez zniechęcenia i utraty pogody ducha. Poza tym, wiemy z własnego doświadczenia, że cenne rzeczy wymagają wysiłku i cierpliwości — od postępów w nauce albo przewyciężania jakiejś wady

własnego charakteru aż po kultywowanie głębokich relacji z innymi osobami albo wzrastanie w przyjaźni z Bogiem. Niemniej jednak, mimo że zdrowy rozsądek pokazuje nam to wyraźnie, nierzadko w którymś punkcie rozumowania schodzimy na manowce i pozostajemy z wąską wizją męstwa — jak gdyby był to tylko uciążliwy trud wędrówki pod prąd.

Męstwo nie polega na monotonnym ćwiczeniu woli, aby przewycięzać samego siebie, aby się nie skarżyć, aby wyrzekać się samego siebie lub przeciwstawiać się temu, czego nie chcemy albo nie rozumiemy.

Patrzenie na męstwo w ten sposób wyczerpie w końcu każdego. Bycie mężnym polega raczej na umacnianiu naszych przekonań, na ciągłym odnawianiu poruszającej nas miłości, na sprawianiu, żeby z większą siłą błyszczały w nas najbardziej autentyczne dobra.

Wówczas będziemy wybierać z coraz większą łatwością, nawet z upodobaniem, to, czego naprawdę chcemy, ową «najlepszą część», o której mówi Jezus (por. Łk 10, 42).

Zobaczmy to na przykładzie. Ten, komu brakuje męstwa, być może nie będzie zdolny uniknąć brutalnego komentarza albo uśmiechnąć się, kiedy jest zmęczony. W tego typu sytuacjach zmęczenie jest powodem, który najbardziej ciąży na ich reakcjach albo decyzjach i sprawia, że traci się z pola widzenia inne powody, dla których być może warto byłoby się starać. Natomiast ten, kto przyczynił się do wzrostu własnego męstwa, nie tylko może przezwyciężyć zmęczenie, ale robi to, dlatego że dostrzega dobro, jakie to przynosi, zarówno jemu samemu, jak i innym, a nawet odkrywa w tym drogę do miłowania Boga. Tylko w ten sposób takie działania jak rezygnacja z drobnego upodobania,

wstawanie o stałej godzinie, unikanie skarżenia się albo wyświadczenie przysługi, której spontanicznie byśmy nie wyświadczyli, przeobrażają się w sposób wychowywania nas w postrzeganiu większego, ale być może mniej oczywistego dobra, przynajmniej na początku.

Ten proces, z którego moglibyśmy widzieć tylko wyzwanie oznaczające przewyżnianie samego siebie, w końcu istotnie czyni nas wolniejszymi, ponieważ nasza radość i nasz pokój będzie zależeć bardziej od tego, czego naprawdę chcemy, mniej zaś od drobnego dyktatu chwili, niezależnie od tego czy ma on charakter zewnętrzny czy wewnętrzny. W walce o wzrost męstwa chodzi właśnie o wykorzystywanie tych martwych pól, które uniemożliwiają nam dostrzeżenie niektórych aspektów dobra, po prostu dlatego że

oznaczają wysiłek. Ten, kto uczy się żyć z męstwem, będzie mógł wytrwać w dobru, kiedy dobre decyzje nie będą najbardziej pociągające. Bycie mężnym to postawa właściwa dla tego, kto dostrzega rzeczywistą wartość spraw.

Poruszanie się ze swobodą w rzeczywistości

Kiedy słuchamy, jak Jezus mówi uczonemu w Piśmie, że «nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć», moglibyśmy również sądzić, że chce wystawić go na próbę — «pójście za Mną to niełatwa sprawa, czy jesteś pewien, że chcesz to zrobić?». Niemniej jednak, znajdujemy inne ustępy Ewangelii, w których Pan wyraża się w podobny sposób i nie robi tego w charakterze ostrzeżenia, tylko — widzieliśmy to przy powołaniu wielu apostołów — zaproszenia: «Jeśli ktoś chce iść za

Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje» (Łk 9, 23); «Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby» (Mt 7, 13). W żadnym wypadku nie chodzi o wzywanie do cierpienia bez sensu, tylko do rozwoju wielkiej wolności — do powodowania w nas stopniowego wzrostu pewnej gotowości serca, które będzie zdolne miłować do końca, tak jak w przypadku samego Jezusa Chrystusa.

«Do szczęścia nie jest potrzebne wygodne życie, lecz zakochane serce»^[3]. Droga chrześcijanina jest wymagająca, ponieważ wymaga coraz głębszej miłości. Jak mówi owa stara pieśń, «serce, które nie chce znosić boleści, przejdzie przez całe życie wolne od miłości»^[4]. Życie Jezusa pokazuje nam, jak powinniśmy mierzyć się z przeciwnościami lub z bólem. Jego

męstwo to nie męstwo kogoś, kto buduje mury wokół siebie. To nie męstwo kogoś, kto zakłada zbroję, żeby uniknąć ran albo żeby nie dotknęła go rzeczywistość. W rzeczywistości opór oparty o mury i zbroję nie staje się częścią naszej osobowości. Te środki raczej utrudniają kontakt, relację z rzeczywistością. Ich sztywność uniemożliwia poruszanie się ze swobodą.

Męstwo Jezusa, natomiast, prowadzi ciągły dialog z tym, co Go otacza. Jezus nie przyjmuje bólu tylko dlatego, że okazuje się on uciążliwy, albo też żeby się pokazać lub coś nam udowodnić. W rzeczywistości, po prostu przyjmuje ból, kiedy jest taka potrzeba, nie pozwalając na to, żeby Go rozbroił. Widzi w trudnościach sens, który nadaje przyczyny i głębię temu, co przeżywa, zamiast obrócić wszystko w absurd. To zaś oznacza namiętnie

kochać świat w najpełniejszym sensie. Kochać świat to mieć zdolność możliwości nawiązywania relacji ze światem w całym jego bogactwie, również z ukrytą wartością, w sytuacjach życiowych, w nas samych, w innych. Jeżeli będziemy poszukiwać męstwa Chrystusa, będziemy osobami wrażliwszymi i głębszymi, w pełni zanurzonymi w rzeczywistości, zdolniejszymi do spotkania Boga we wszystkim. Ostatecznie, będziemy osobami bardziej kontemplacyjnymi.

Cierpliwość, aby dojść do celu

«Chlubimy się nadzieją chwały Bożej», pisze św. Paweł. «Ale nie tylko tym, lecz chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość — wypróbowaną cnotę, wypróbowana zaś cnota — nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych

przez Ducha Świętego, który został nam dany» (Rz 5, 2-5). Każda dobrowolnie podjęta ofiara, każda przeciwność przyjęta bez buntu, każde zwycięstwo uczynione z miłości, potwierdza w nas ponownie przekonanie, że nasze szczęście jest w Bogu, bardziej niż w jakiegokolwiek innej rzeczywistości. Codzienna walka zamienia się wówczas w postępujące zdobywanie prawdziwego dobra, które udziela nam nieco przyszłej chwały, do której dążymy. Walka zamienia się w drogę nadziei.

Zwyczajowe poszukiwanie autentycznego i ukrytego dobra w naszych decyzjach udziela nam ducha, żeby nie zadowalać się tym, co bezpośrednie albo ulotne. To zaś wzbudza cierpliwość. Zaczynamy oczekiwać coraz więcej w miłości, która nie zawodzi i która nadaje sens naszym wysiłkom. Dlatego człowiek mężny nie rozpacza, nie traci pogody

wobec porażki albo kiedy opóźniają się owoce pracy. Cierpliwość to nie jest ani naiwny optymizm, ani rezygnacja. To postawa wolnego człowieka, który miłuje nie tylko w pewnych okresach, ale walczy z oczami utkwionymi zawsze w cel, który go oczekuje. Głębokie przekonanie, aby nie chcieć poprzestać na czymś mniejszym niż szczęście w niebie, może podtrzymywać konieczną codzienną walkę, pozwalającą podążać za Jezusem, «dokądkolwiek się uda». To właśnie jest męstwo. Mocne serce, które nie traci z pola widzenia celu i może «walczyć z Miłości do ostatniej chwili»^[5].

Tłum. Bronisław Jakubowski

^[1] Św. Josemaría, Kuźnia, 1005.

^[2] Franciszek, Homilia, 13 kwietnia 2018 r.

^[3] Św. Josemaría, Bruzda, 795.

[4] Juan del Encina, «A los árboles altos».

[5] Św. Josemaría, «Tiempo de reparar» [Czas wynagradzania], 4, w: En diálogo con el Señor, edición histórico-crítica.

Magdalena Oyarzún

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/bardzo-ludzczy-i-bardzo-bozy-10-pojde-za-toba-dokadkolwiek-sie-udasz/> (20-03-2026)